Nr. 144. Kraków, niedziela 23 maja 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 366. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę dnia 23 maja o godz. 10 rano odbędzie się w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Projekt podwyższenia podatków a ogólna drożyzna.

Towarzysze i Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej, aby zaprotestować przeciw zamachowi rządu na kieszenie ludu pracującego!

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

Alarm w Kole polskiem.

Narodowa demokracya jak tak toczy całą politykę Koła polskiego w Wiedniu. Odrzuciwszy z stanowczością drapieżnych karyerowiczów wszelkie ideały, wszelkie programy i zasady, wyrzekłszy się swojej „wszechpolskości“, plunąwszy nawet na „wyodrębnienie Galicyi“, dążą endecy do mandatów i posad i tylko do mandatów i posad.

Głąbiński, Battaglia, Buzek idą utartym szlakiem za „każdym“ rządem, byle tylko utrzymać się u góry i chwycić tę lub ową posadę dla siebie, czy dla swoich.

Interesy kraju idą na najdalszy plan, byle tylko „interesenci“ narodowo-demokratyczni byli zadowoleni!...

Posady zagryzły na śmierć zasady...

Polityka ta dosięgła szczytu w dwóch punktach naraz; najpierw Koło polskie zostało w komisyi budżetowej pobite w sprawie kanałów i zaprzepaściło wotum Izby z r. 1908, która uchwaliła dwiema trzeciemi głosów wniosek posła Daszyńskiego, potem zaś skompromitowało Koło autonomię, zgadzając się po cichu na projekty finansowe dra Bilińskiego, okrawające władzę budżetową sejmów w radykalny sposób.

Przytem stanowisko Koła w sprawie spółki rządu z lichwiarzami węgierskimi, którym rzucono na łup całą klasę „kmieci“ bośniackich, musiało zgorszyć nawet najspokojniejszych. Posłowie kraju chłopskiego dopomogli do ruiny chłopów w innym kraju, bez żadnego innego zysku, jak tylko — pohańbienia imienia polskiego.

Oczywiście, że wszystkie te klęski możliwe były w klubie, gdzie panuje od niepamiętnych lat intryga, gdzie prezes spiskuje z ministrami przeciwko swojemu klubowi, gdzie zwołują podstępnie posiedzenia wtedy, kiedy przeciwnicy wyjechali przypadkiem z Wiednia itd.

Szachrajskie praktyki narodowych demokratów w połączeniu z polityką, zaprzepaszczającą interesy kraju, wywołały wreszcie protest ze strony ludowców, którzy nie mają dotąd żadnego wpływu na zewnętrzną politykę Koła, a wewnątrz są okpiwani i majoryzowani.

To też p. Stapiński zgłosił w Kole wniosek, w którym żąda dwóch rzeczy: 1) uratowania prawidłowej działalności parlamentu i 2) utworzenia większości parlamentarnej na podstawie programu działalności.

Ponieważ rząd Bienertha-Bilińskiego nie ma większości, więc ostrze tego wniosku zwraca się przeciwko rządowi i przeciwko polityce Koła, które ten rząd popiera. Wniosek przekazano komisyi parlamentarnej, gdzie go zechcą narodowi demokraci pocichu zadusić...

Ale prasa niemiecka wszczęła straszny krzyk. Niemcy przyzwyczaili się tak bardzo do lokajskiej polityki Koła polskiego, że najlżejszy nawet protest w Kole przeciwko jakiemubądź rządowi uważają za rzecz niesłychaną. Dotąd przecież każdy rząd, nawet najbardziej wrogi ludowi polskiemu, liczył zawsze na polskie głosy w parlamencie.

My nie przywiązujemy takiego znaczenia do rezolucyi p. Stapińskiego, w Kole wniesionej. Jest ona próbą zbyt nieśmiałą i skromną, żeby zmienić mogła dotychczasową politykę Koła. Co najwyżej pojedzie p. Biliński i jego szef, ale Koło pozostanie dalej do dyspozycyi rządu, choćby wbrew interesom kraju. Niedaleka przyszłość to znowu pokaże.

Komisya budżetowa.

Z dyskusyi nad budżetem ministerstwa finansów.

W uzupełnieniu sprawozdania z środowego posiedzenia komisyi budżetowej przytaczamy wywody i rezolucye tow. posła dra Diamanda.

Tow. Diamand oświadczył, że zachowa sobie krytykę finansów do dyskusyi budżetowej w Izbie względnie do dyskusyi nad planem finansowym ministra, o ile plan nie zostanie cofnięty. Jeżeli minister wola do mnie, że nie cofnie, to muszę powiedzieć, że w dobrą wolę wierzę, ale prawdopodobnem jest, że wbrew jego woli plan finansowy pod dyskusyę Izby może nie przyjść. Plan finansowy zrobiony jest wyłącznie z punktu widzenia dochodów podatkowych, bez uwzględnienia ludności, jej potrzeb i siły podatkowej. Minister winien był zasięgnąć opinii zastępców ludu, nim przedłożył plan swój. Najważniejszą sprawą, związaną z reformą podatków, jest sprawa mieszkań. Korytowski zły plan reformy podatku od mieszkań przedłożył, a Biliński — żadnego. Należytości przy handlu terenami naftowymi rząd szybko przedłożył, z tem się pospieszył.

Mowca omawia pokrótce położenie robotników państwowych i niższych urzędników i stawia następujące rezolucye:

1. Wzywa się rząd, by zaprowadził ośmiogodzinny dzień pracy w warzelniach soli, ze względu, że praca w warzelniach przy temperaturze 60° C. zdrowiu nader jest szkodliwą.

2. Wzywa się rząd, by zaopatrzywszy zawodowych podoficerów na wypadek starości i niezdolności do pracy, zniósł w porozumieniu z ministrem wojny instytucyę certyfikatystów, równie poniżającą i niewystarczającą dla podoficerów, jak krzywdzącą i szkodliwą dla oficyantów i służby prowizorycznej.

3. Wzywa się rząd, by podatek od nafty zastąpił podatkiem, obciążającym klasy posiadające.

* * *

Wiedeń, 22 maja.

Komisya budżetowa Izby posłów rozpoczęła wczoraj obrady nad etatem ministerstwa skarbu. Po przemówieniach referentów rozpoczęła się dyskusya.

Poseł dr Fuchs domagał się przeprowadzenia konwersyi długów państwowych z r. 1868, jakoteż ustawy o kontroli długów państwowych.

Poseł Sylvester domagał się szczegółowych wyjaśnień co do polepszenia płac służby państwowej, dla której przeznaczono 23 miliony koron, a dalej wyjaśnień o rokowaniach ze Standard Oil Company z producentami surowca w Galicyi. Postępowanie amerykańskiego trustu naftowego musi wywołać nieufność.

Poseł Kotlarz oświadczył się stanowczo przeciw planom finansowym ministra skarbu, a w szczególności przeciw podwyższeniu podatku od piwa i żalił się na upośledzenie urzędników czeskich.

Po dalszej dyskusyi odroczono obrady do godz. 3 po południu.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos minister skarbu dr Biliński i oświadczył, że rząd wszystkiemu poddaje się, co konferencya przewodniczących klubów uchwala. Rząd uważa za swój obowiązek porozumiewać się z parlamentem i stronnictwami. Minister omawiał następnie kwestye personalne i skonstatował, że nie poczuwa się do tego, żeby urzędował w duchu antysłowiańskim, lub też antyniemieckim. Minister ma obowiązek objektywnie i sprawiedliwie wszystko rozstrzygać, przyczem wskazał na dwa wypadki, mianowicie: na nominacyę praskiego prokuratora skarbu Rollena i na sprawę zaprzysiężenia czeskiego urzędnika skarbowego, który chciał złożyć przysięgę służbową w języku czeskim.

Co się tyczy powoływania urzędników do urzędów centralnych w Wiedniu — o-

Zabicie policmajstra w Lublinie.



Zamieszczamy dziś rycinę przedstawiającą znane naszym czytelnikom z opisu zastrzelenie policmajstra lubelskiego kapitana Ulicha, osławionego okrutnika, o którym mówią, że miał być przeznaczonym na posadę naczelnika ochrany w mającej się utworzyć gubernii chełmskiej.

W Lublinie aresztowano zamieszkałego w b. trybunale woźnego zjazdu sędziów pokoju, Feliksa Wnuka, rodem ze wsi Liszyczany, w gminie Żmudź, w powiecie chełmskim, podejrzanego o udział w zabójstwie policmajstra. W gmachu trybunału dokonano szczegółowej rewizyi. Wnuka pod silną eskortą przeprowadzono do więzienia na Zamku.

HANS LAND.

ZEPSUTA UCIECHA.

— Teraz możesz już pan spokojnie wyjechać na rowerze do miasta — rzekł mi z lekkim ukłonem mój nauczyciel, u którego brałem lekcye jazdy.

Wykrzyknąłem radośnie.

— Bądź pan jednak ostrożny i pamiętaj, że mieszkamy w państwie konstytucyjnem, a nie w Rosyi. „Zawsze na prawo!“ — na tych dwóch słowach opiera się ruch publiczny...

Spojrzałem nań ze zdziwieniem.

— Ruch wśród publiczności, jeśli panu na tem zależy — poprawił się mój nauczyciel. — Jadąc na lewo, naraża pan swych bliźnich i swą portmonetkę na niebezpieczeństwo wo bec grożącej grzywny. Czy wiesz pan, co znaczy „na prawo“?

Zdziwiłem się znowu.

— W obecnej chwili może pan wiesz i pa miętasz. Są jednak chwile w życiu człowieka, gdy najelementarniejsze pojęcia rozwiewają się jak we mgle i najjaśniejszy umysł mąci się zupełnie. Polecam panu najgorcej z największej pomroki wzburzonych pańskich uczuć uratować jednę pewność, jedyną bussolę — świadomość o tem, co jest „na prawo“. Prawo moralne do jazdy rowerem po ulicach wypływa nie z pańskiego świadectwa cyklisty, lecz tylko z przeświadczenia, że pan wie, co jest „na prawo“. Panowie woźnice rzadko świadomość tę tracą, chociaż formom towarzyskim i obyczajom tych panów niejedno da się zarzucić. Pozna pan wkrótce sam ten gatunek ludzki, ostrzegam pana, aby zewnętrzne nieokrzesanie tych ludzi nie wywołało w panu uprzedzenia przeciw nim. Nie są wcale gorszymi od innych ludzi — niech to będzie dla pana pociechą, gdy w najbliższej przyszłości los pański zależeć będzie od złych lub dobrych instynktów woźniców. Omijaj pan zwłaszcza zdaleka wozy, które śmieci i nieczystości wywożą, gdyż woźnice tej klasy mają powody do złego humoru. Uciekaj pan również przed miejskim wozem do polewania ulic, który złość swą nie z kozła, lecz z tyłu wylewa. Nadewszystko zaś trzymaj się pan zasady: szyny tramwajowe — dla tramwaju. Towarzystwo tramwajowe zapłaciło za nie duże pieniądze — i samo chce z nich korzystać. Panu, jako cykliście, przysługuje tylko prawo przejechania wpoprzek szyn, w przeciwnym razie naraża pan bliźnich i swą portmonetkę na niebezpieczeństwo — nie mówiąc już o rowerze. W chwili niebezpieczeństwa zeskakuj pan z roweru, jeśli zręczność twa nie uratowała cię już, lub pan już nie leżysz. Trąbka przy rowerze służy do tego, aby publiczność ostrzedz i nastraszyć — rzadę jednak panu w pierwszych dniach jazdy uciekać się raczej do krzyku, niż do sygnałów, gdyż z początku będzie pan raczej litość niż strach wzbudzał u ludzi. Radzę panu żyć w zgodzie z dziećmi bawiącemi się w piłkę, bączka, koło lub dyabolo, poleca się również żyć w pokoju z psami. Szczególnie foksteriery mają specyalną nienawiść do kołowego sportu, źródła której żaden lekarz zwierzęcych chorób umysłowych nie zbadał. Przed tymi psami bynajmniej nie jest wskazaną ucieczka, jak to panu radziłem czynić przy spotkaniu z wozem do polewania ulic. Foksterrier zawsze pana dogoni i wówczas okazuje zwykle mało skłonności do pokojowego porozumienia. Należy porozumienie to osiągnąć raczej przy pierwszem spotkaniu przez uprzedzające i łagodne zachowanie się z pańskiej strony. Reszty, kochany panie, nauczy cię życie. Jako cyklista hołduj pan filozofii fatalizmu, co się ma stać, stanie się mimo wszystko. A teraz — z Bogiem!

Tu pożegnał mnie z tęsknym uśmiechem. Poszedłem z ściśnionem sercem. Wróciłem raz jeszcze i spytałem:

— Panie, czy nie sądzi pan, aby przez stosunki w dyrekcyi policyi udało mi się wstrzymać ruch uliczny na czas mej jazdy choć na parę godzin?

Potrząsnął przecząco głową. Byłem już daleko, gdy mi jeszcze krzyknął:

— Czy nie masz pan kataru?

Zaprzeczyłem, lecz na razie nie rozumiałem znaczenia tego pytania.

* * *

O pół do dziewiątej rano ukazałem się zdziwionemu światu na błyszczącym w słońcu stalowym rumaku w sportowem bez zarzutu ubraniu. Jechałem Basztową od cichej Łobzowskiej ulicy. Na rogu Sławkowskiej spotkałem pierwsze szyny tramwajowe. Przerażony skręciłem na planty. Pod kwitnącymi kasztanami na środku alei leżeliśmy ja i mój rower. Błękitne niebo spokojnie na nas spozierało, a wybuch śmiechu z grupy studentów rozległ się daleko. Trafiła się im gratka oglądać mą niefortunną próbę. Prędko zerwałem się i uciekłem od ich niesmacznych żartów. Przeszedłem już ogniową próbę, myślałem, i puściłem się śmiało naprzód Sławkowską ulicą, trzymając się z respektem jak najdalej od groźnych szyn. Naraz zdaleka już zaczął dawać mi znaki jakiś mężczyzna. Przebóg, egzekutor podatkowy! Po raz drugi wyznaczyłem mu godzinę, i po raz drugi nie zastał mnie w domu i oto macha białym papierem w powietrzu.

— Panie, nie mogę za nic, widzi pan szyny! Tu niema przystanku.

— Złaź pan! — krzyczy.

— Chętnie, chętnie, drogi panie, ach gdybym już był na ziemi, lecz...

— Masz pan pieniądze przy sobie? — wrzeszczy już.

— Pieniądze! znowu pieniądze — gdy tu chodzi o śmierć lub życie — szyny.

— Masz pan pieniądze! — wrzeszczy ciągle.

świadczył minister, że muszą być powoływani urzędnicy najrozmaitszych narodowości, przyczem zapewnia, że przy przyszłych emisyach nietylko wiedeńskie banki, ale także i banki poszczególnych krajów wciągnie do pertraktacyj.

Co się tyczy kwestyi

poprawy płac służby państwowej,

sądzi minister, że tutaj nie można generalizować zbytnio, lepiej się robi, jeżeli od wypadku do wypadku pomaga się tam, gdzie pomoc jest konieczną i może być skutecznie niesioną.

O robotników dba się wszędzie tam, gdzie potrzeba. Co się tyczy zwiększania śruby podatkowej, to sądzi minister, że nie postępuje się niesprawiedliwie lub też ostro wobec płacących podatki. Jednakowoż w interesie uregulowania finansów, trzeba na ludność nałożyć większe zadania pod względem bezpośrednich podatków, specyalnie podatku dochodowego.

Wobec życzeń co do

zniesienia podatku naftowego,

podatku na mięso i loteryi, oświadczył, że nie jest przeciwko temu, by przestarzałe podatki usunąć, jednakże trzeba z tem z okazyi zaprowadzenia innych podatków rozpocząć.

Minister zapowiada wniesienie przedłożenia o podatku domowo-klasowym, zaś co się tyczy reformy podatku domowo-czynszowego, pragnie minister przed wniesieniem dotyczącego przedłożenia porozumieć się z komisyą podatkową.

Minister omawiał następnie kwestyę zmiany budżetowania i określił jako pożądane, by wycofać bony salinarne, a wydać krótko-terminowe bony państwowe, płatne z dochodów tego samego roku.

W sprawie

planu finansowego

rząd nie ma powodu przedłożenia swoje zmieniać lub cofać, które to przedłożenie obecnie jest przedmiotem pierwszego czytania. Leży w ręku parlamentu dokonać zmiany podrzędnej lub zasadniczej; **w tym ostatnim wypadku minister nie mógłby nadal ponosić odpowiedzialności za to.**

Minister wskazuje na konieczność powiększenia bezpośrednich podatków. Rząd ma w planie przeprowadzić podwyższenie stopy podatkowej wyższej kategoryi, a mianowicie od dochodu 20.000 koron i wyżej, a to progresywne podwyższenie od 5 do 20% istniejącej stopy podatkowej w ten sposób, że rezultat ostateczny podwyższenia stopy podatkowej wyniesie 5 do 6%. W przygotowaniu znajduje się dalej podatek, fałszywie zwany

podatkiem kawalerskim,

a mianowicie zamierzonem jest podwyższenie podatku dla osób, które nikogo nie utrzymują, o 15%; dla osób, które utrzymują jednę osobę o 10%, podczas gdy dla innych osób pozostanie w mocy normalny podatek wraz z podwyższeniem dla podatku dochodowego ponad 20.000 K. Natomiast w granicach dochodu do 4000 K, dochód z pracy członków rodziny niema być wliczany do dochodu głowy rodziny, lecz pojedynczo będzie opodatkowany.

Ze wszystkich tych zarządzeń możnaby zebrać 10 milionów, a do tego musi przyłączyć się jeszcze 10 milionów podatku spadkowego. W ten sposób wymaganiom przyszłego budżetu zadość możnaby było uczynić.

Co się tyczy podatku

od przyrostu majątkowego,

sądzi minister, że to źródło podatkowe należałoby otworzyć dla gmin. Minister pragnie chętnie podać w tej mierze rękę, by podatek od przyrostu wartości w słuszny sposób przekształcono na zdrowy podatek gminny.

Co się tyczy

podatku od zapałek

(przez banderolę) i monopolu zapałkowego, toczą się prace, gdyż potrzeba w tej kwestyi także zgody rządu węgierskiego.

Minister oświadczył wkońcu, że ktokolwiekby zajmował jego miejsce, nie mógłby pominąć faktu, że bez nowych dochodów w przyszłości nie możnaby zestawić uczciwego budżetu, choćby z małą nadwyżką. Rząd w danym czasie, w każdym razie w ciągu bieżącego roku, wystąpi wobec Izby z dotyczącemi przedłożeniami ustaw.

Po dłuższej dyskusyi budżet ministerstwa skarbu bez zmiany przyjęto.

Następne posiedzenie dziś. — Na porządku dziennym budżet ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń, 22 maja.

Komisya budżetowa obradowała dziś nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Sprawozdawca poseł Kozłowski wskazał na klęski elementarne i żądał szybkiej pomocy państwa; dalej omawiał położenie rolnictwa i stosunki eksportu zboża i żądał energicznego przeprowadzenia zarządzeń przy imporcie bydła węgierskiego ze względu na tamtejsze stosunki weterynaryjne. Wkońcu prosił ministra, aby rolnictwo, tak bardzo zadłużone, nie było obciążane nowymi podatkami i aby podwyższenie taryfy kolejowej nie było stosowane do artykułów rolniczych.

Mowca zgłosił odpowiednie rezolucye, poczem przemawiali referenci poszczególnych działów.

Przegląd polityczny.

Wiec Ukraińców odbył się we czwartek we Lwowie pod przewodnictwem posła sejmowego Kiweluka z porządkiem dziennym: 1) piekące kwestye narodowo-politycznego życia, niebezpieczeństwa narodowe i samoobrona, 2) nasze żądania na polu szkolnictwa narodowego we Lwowie. W wiecu wzięło udział 400 uczestników, a referowali poseł Kolesa i ks. Stefanowicz. Rezolucya uchwalona żąda natychmiastowego założenia gimnazyów ruskich w Brzeżanach, Rohatynie, Stryju, Jaworowie, Gródku, Czortkowie, Rawie i Brodach, założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie, dalej zniżenia podatków włościańskich i zniesienia podatków spożywczych, reformy wyborczej do sejmu na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania.

Po wiecu odbył się pochód demonstracyjny.

Przesilenie węgierskie, które trwa już blisko miesiąc, nie zostało dotąd zażegnane. Plan korony, aby z partyi niezawisłości i stronnictw, stojących na gruncie ugody z roku 1867, utworzyć jednolite stronnictwo, które objęłoby rząd na podstawie utrzymania wspólnego banku, rozbił się o agitacyę prezydenta sejmu Justha, który większą część partyi niezawisłości przeciągnął na swą stronę. Justh chce, aby partya niezawisłości sama objęła rządy i natychmiast urzeczywistniła rozdział banku z początkiem r. 1911.

Sfery wiedeńskie, którym zależy na utrzymaniu wspólności, opierają się temu, grożąc rozmaitemi represaliami. Jedną z tych gróźb ma być rozwiązanie sejmu i zamianowanie gabinetu urzędniczego z hr. Khuen-Hedervarym albo hr. Festeticzem na czele, który narzuci reformę wyborczą.

Najnieszczęśliwszym w tej sprawie człowiekiem jest Franciszek Kossuth. Dla utrzymania się u władzy zobowiązał on się wobec cesarza do poparcia myśli koalicyi stronnictw w celu utrzymania wspólnego banku. Obecnie jednak większość jego stronnictwa wypowiada mu posłuszeństwo, a Justh, Hollo i Batthyany za jego plecyma organizują stronnictwo do opozycyi na wypadek, gdyby Wekerle i Andrassy mieli dalej pozostać w gabinecie. Opozycya ta tem bardziej wzrośnie w siłę, jeżeli sfery wiedeńskie spełnią swe groźby co do zamianowania gabinetu niekonstytucyjnego.

W każdym razie przesilenie obecne jest na długi czas rozstrzygającem dla Węgier, a pośrednio i dla Austryi. Utrzymujący bliskie z dworem stosunki wiedeński dziennik klerykalny „Vaterland“ zapowiada, że przesilenie weźmie wkrótce sensacyjny obrót.

Jak dyrekcya kolei w Krakowie traktuje personal.

Dnia 14 kwietnia wezwano do urzędu stacyjnego w Podgórzu wybranych przez tamtejszy personal od jazdy mężów zaufania, celem ułożenia turnusu jazdy, mającego 1 maja wejść w życie. Gdy mężowie zaufania przybyli do kancelaryi, oświadczył im urzędnik dyrekcyjny Lambell, że on do spółki z kontrolorem ruchu Winklerem, zastępcą naczelnika stacyi krakowskiej Hudetzem i zastępcą naczelnika stacyi podgórskiej Czekańskim, już turnus ułożył, dał go delegatom personalu do przejrzenia z kategorycznem oświadczeniem, że turnus ten nie śmie być przerobionym, ponieważ „on 14 dni nad nim pracował“. Jeden z mężów zaufania, konduktor Bebak, zaprotestował przeciw temu turnusowi raz, że jest za ciężki, powtóre, że wbrew wyraźnemu przepisowi rozporządzenia ministeryalnego został ułożony bez wiedzy, a tem samem wbrew woli personalu.

Na to zupełnie przepisami usprawiedliwione oświadczenie rzucił się kontrolor Winkler na mówiącego z krzykiem: „Skąd pan tak kategorycznie odważa się nie przyjąć turnusu? Pan nie masz prawa robić uwag, tylko słuchać!“ Na to p. Bebak spokojnie odpowiedział, że jeżeli delegaci nie mają prawa robić uwag, to po co ich wezwano? — i zabrał się z kolegami do wyjścia. To speszyło pp. urzędnidników; zaczęła się dyskusya, w ciągu której delegaci wykazali, że turnus jest tak ułożony, że muszą się wydarzać spóźnienia pociągów, że odjazd z powrotem z Oświęcimia do Podgórza wypadnie prędzej, niż przyjazd tam i t. d. Mimo tych rzeczowych zarzutów Lambell obstawał przy tem, że turnus nie może być zmieniony, powołując się na rozkaz nadinspektora Karlińskiego. Wobec tego delegaci oświadczyli, że konduktorzy tego turnusu nie podpiszą i opuścili biuro.

Na drugi dzień spróbowali macherzy dyrekcyjni innego wyjścia z sytuacyi, którą sami zawinili. Wezwali do kancelaryi zastępców delegatów, konduktorów Kowalika i Sosenkę, a gdy ci przyszli, odprawił ich Lambell jako już mu niepotrzebnych, a na drugi dzień ogłosił turnus jako obowiązujący.

Konduktorzy, będąc zupełnie w swem prawie, postanowili bronić się. Tegoż dnia wieczorem odbyli zgromadzenie, na którem uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw ułożeniu turnusu bez ich wiedzy. Rezolucyę tę wręczyli 29 kwietnia delegaci Bebak, Kowalik, Bobrzecki i Gdowski dyrektorowi p. Horoszkiewiczowi, który po przeczytaniu rzucił się z krzykiem na delegatów, że ich suspenduje, mimo że oni przy uchwalaniu rezolucyi wcale nie byli obecni, a zanieśli ją tylko z polecenia kolegów. Gdy delegaci spokojnie tej groźby wysłuchali, p. Horoszkiewicz zmitygował się, kazał z nimi spisać protokół „za podburzanie personalu“ i oświadczył, że urzędnicy odpowiedzą za nietrzymanie się rozporządzenia, a delegaci odpowiedzą za tę rezolucyę.

Na podstawie powyższego stanu rzeczy zapytujemy, po co właściwie istnieją rozporządzenia, jeżeli pierwszy lepszy urzędnik uważa się za uprawnionego do ich łamania? Czy dyrekcya myśli, że tylko służba musi słuchać — dorzecznych i niedorzecznych — rozporządzeń, a urzędnikom wolno postępować wedle własnego widzimisię? Wszędzie, np. w Stanisławowie i na kolei północnej w Krakowie, delegaci personalu jazdy mają zastrzeżony im głos przy układaniu turnusu, a tylko w królestwie p. Horoszkiewicza mają konduktorzy milczeć, słuchać ukazów większych i mniejszych potentatów, a gdy się upominają o swe prawa, grozi się im dyscyplinarkami i protokołami!

Panie Horoszkiewicz! Tak nie będzie, jak się zdaje panu. Konduktorzy znajdą obronę przed niesłusznemi zaczepkami; pracują oni ciężko i mają prawo żądać, aby szczupłe ich prawa były respektowane.

Z TURCYI.

Skarby Abdul Hamida.

Konstantynopol. Dziennik „Tanin“ donosi, że dochodzenia prowadzone w Ildzie wykazały, że Abdul Hamid zdeponował 1,100.000 funtów w bankach. Abdul Hamid podpisał już jeden czek na rzecz państwa. Ze sobą zabrał Abdul Hamid kilka czeków na wielkie sumy i drogie kamienie. Naturalnie czynione są starania, aby także i to od niego wydostać.

„Sabah“ dowiaduje się z dobrego źródła ze Saloniki, że Abdul Hamid dał już jeden przekaz na rzecz państwa, opiewający na 1 milion funtów.

Dzisiaj odbędzie się w ministerstwie wojny w obecności trzech deputowanych przeliczenie kapitałów znalezionych w Ildizie.

Służba wojskowa chrześcijan.

Konstantynopol. Kwestya służby wojskowej chrześcijan natrafia na trudności, bo specyalnie Grecy chcą skorzystać z tego, aby uzyskać rozmaite narodowe i kościelne koncesye. Dzisiaj odbędzie się w tej sprawie posiedzenie patryarchatu. Ormianie na razie ograniczają się do stanowczej odmowy płacenia taksy za wolność od służby wojskowej, którą to taksę nałożono na chrześcijan.

Prasa o mowie sułtana.

Konstantynopol. Cała prasa osądza bardzo korzystnie mowę tronową. Dzienniki ormiańskie wyrażają wdzięczność za zapewnienia co do wilajetu Adana i spodziewają się, że obietnica będzie wypełnioną.

Sprawy turecko-bułgarskie.

Konstantynopol. Liapczew, który miał do wczoraj wyjechać, odroczył swój wyjazd do poniedziałku na usilną prośbę wielkiego wezyra i po kilkakrotnem zapewnieniu, że w niedzielę odbędzie się rada ministeryalna, która poweźmie definitywną uchwałę o tej części kwestyi wschodniej, która dotyczy Bułgaryi.

Zarządzenia wojskowe w Albanii.

Konstantynopol. Dotąd skoncentrowano w Diakowie pięć batalionów, a w Deczonie 1 batalion. Generał Dżabit domaga się rozbrojenia ludności i wydania wszystkich karabinów Mausera, zapłacenia zaległych po-

---

— Co pomyślą o mnie ludzie. — A on wyciąga rękę, jakoby chciał mnie zatrzymać: — Stój! — woła — Stój!

Przejeżdżam co sił koło niego, jak uciekający złodziej, a on z papierem w ręku krzycząc i klnąc za mną.

O Boże, matka Zosi patrzy z parterowego okna, widzi wzburzonego egzekutora z papierem w ręku, widzi mą sromotną ucieczkę. — Dzień dobry, dzień dobry! — kłania mi się z okna. Co robić, kłaniać się? Odjąć rękę od kierownika teraz? Za nic w świecie! Nawet dla Zosi, nawet dla szczęścia całego życia! Ze zdziwieniem patrzy się pani. Co o mnie pomyśli. Boże, co ona o mnie pomyśli!

Rynek! nakoniec, tu chyba będę mógł się zatrzymać, koła warczą, wszystko mknie koło mnie — policyant coś krzyczy — co — nie wiem — do dyabła! mój nos — muszę go utrzeć — muszę — zaraz. Chustka — nie, za nic nie można. Czyż mogę odjąć rękę od kierownika przy tej piekielnej jeździe! — O nieba — Zosia! idzie mi wpoprzek placu wprost na mnie. Co robić z mym nieutartym nosem. Wszystko mi już jedno — przelatuję mimo. Lecę teraz już jak kometa, co ze swej drogi zeskoczyła. Dokąd tak będę pędził Grodzką? Ha — foksterrier — Boże — Boże — prawdziwy foksterrier. Ma mnie już — ma mnie już — szczeka zawzięcie i skacze mi do nóg. — Pieseczku, kochanku — szepczę mu. Nie chce pokoju! — Nieba, wóz ze śmieciami wprost na mnie pędzi!

— Jedź na prawo, ośle! — krzyczy woźnica.

Na prawo! co znaczy na prawo! gdzie jest na prawo. Czy kto wie, co znaczy na prawo. Oto jest już — oto jest, a tu jeszcze wóz do polewania, wszystko płynie, ślizgam się — oto i dzieci grają w diabolo. Wrzeszczą, gdy w ich środek wpadam — już jestem na szynie tramwaju — tracę pędały — krzyczę ratunku — wszystko czarne przed oczyma. Rower wyskakuje z podemnie. Wyciągam ręce w próżnię — chwytam coś brunatnego, ciepłego, czego się kurczowo chwytam i trzymam, trzymam...

Zbiegowisko — policya, krzyki — a w tłumie Zosia śmieje się pogardliwie. Trzech silnych mężczyzn odrywa mnie przemocą od szyi stojącego dęba konia — a ziemia się nie otwiera, aby mnie pochłonąć.

W dwie godziny później siedzę z zimnym kompresem na głowie przy mem biurku. W czarne żałobne ramki ujmuję następujące ogłoszenie:

ROWER
prawie nowy — tanio do sprzedania.

oraz rozbrojenia obwarowanych domów Albańczyków. Ludność jest niezadowolona, ale zachowuje się spokojnie.

KRONIKA.

Kraków, 22 maja.

Przed stu laty. Armia austryacka obchodzi uroczyście setną rocznicę bitwy pod Aspern, która się rozegrała w dniach 21 i 22 maja 1809 r. i była jedyną bitwą, w której Austryacy pobili Napoleona. Krwawa ta bitwa nie zadecydowała jednak o wyniku wojny z 1809 r., która skończyła się zwycięstwem Napoleona i zupełną klęską Austryi.

Były to czasy, kiedy wszystkie stare trony Europy chwiały się pod ciosami cesarza Francuzów Napoleona, spadkobiercy wielkiej rewolucyi francuskiej, który strącał królów i książęta z tronów jak zabawki dziecinne, awansował swoich generałów, chłopskich synów, na posady królów i zmieniał co chwila mapę polityczną Europy, przez którą szedł jak huragan, roznosząc po niej wolność konstytucyjną i równouprawnienie obywateli.

Przywalony przez Napoleona po bitwie pod Austerlitz pokojem preszburskim z r. 1805 cesarz Austryi Franciszek I. postanowił przełamać potęgę Korsykanina, gdy w r. 1809 był tenże zajęty powstaniem, które wybuchło w Hiszpanii. Franciszek uważał tę chwilę za sposobną do kroku stanowczego przeciw Francuzom. Na czele armii austryackiej stanął arcyksiążę Karol, wódz doskonały, i rozpoczął z wiosną akcyę przeciw Francuzom. Ale na wieść o tem zjawił się jak piorun Napoleon i rozgromił armię arcyksięcia w Bawaryi w pięciodniowych walkach (od 19 do 23 kwietnia). Przez Czechy cofnął się arcyksiążę z niedobitkami do Austryi Dolnej, a Francuzi obsadzili Wiedeń 13 maja.

Tymczasem wybuchło w Tyrolu powstanie chłopskie pod wodzą Andrzeja Hofera przeciw Francuzom, a arcyksiążę Karol uporządkował nanowo i wzmocnił swą armię, na czele której po 2-dniowej, zaciętej bitwie pod Aspern (21 i 22 maja) odparł atak Napoleona. Ten jednak skupił swe siły i po sześciu tygodniach (5 i 6 lipca) w krwawej bitwie pod Wagram pobił na głowę armię austryacką. Pod wpływem tej stanowczej klęski zmuszona była Austrya do zawarcia zawieszenia broni w Znojmie 12 lipca.

Równocześnie generałowie ks. Józef Poniatowski i Jan Henryk Dąbrowski na czele wojsk polskich wkroczyli do Galicyi i obsadzili kraj.

Dnia 14 października został zawarty pokój wiedeński, na mocy którego Galicya została oderwana od Austryi i przyłączona do Księstwa Warszawskiego, a nadto Austrya utraciła Solnogród, Karyntyę, Krainę, Gorycyę, Tryest, część Chorwacyi i Dalmacyi, oraz musiała zapłacić kontrybucyę w kwocie 85 milionów złr., poczem jeszcze cesarz Franciszek musiał dać swoją córkę Maryę Ludwikę Napoleonowi za żonę. Dalszym skutkiem wojny z r. 1809 było dla Austryi bankructwo państwowe w r. 1811...

Nowiny krakowskie.

Tow. Stanisław Karasiński, zecer, zmarł wczoraj w 36 roku życia na chorobę proletaryatu: gruźlicę. Tow. Karasiński był jednym z czynniejszych towarzyszy w organizacyi drukarzy; piastował przed laty funkcyę sekretarza filii „Ogniska“ w Krakowie; zasilał „Naprzód“ nieraz wiadomościami i korespondencyami. Od szeregu lat borykał się z niszczącą organizm chorobą. W marcu położył się, by już nie wstać. Cześć pamięci wiernego towarzysza!

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 4 popołudniu z domu przy ul. Podbrzezie L. 8.

Wiec urzędników pocztowych, zwołany przez wydział krakowskiej grupy związku urzędników pocztowych, odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 4 po południu w sali klubu pocztowego (ul. Lubicz 15) z porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego. 3. Awansy pocztowe. 4. Wnioski.

Powodem zwołania tego wiecu jest stałe pomijanie urzędników pocztowych przy awansach od XI. do IX. rangi. Od wielu lat można zauważyć z ubolewaniem, że ministerstwo handlu nie utrzymuje stałych terminów, nie rozpisuje konkursów na ściśle oznaczoną ilość posad i zamyka zwykle mianowania przed urzędnikami z Galicyi, chociaż ci są z tej samej daty poprzedniego mianowania, jak koledzy z innych prowincyj. — Dla zaznaczenia zgodności poglądów i zajęcia stanowiska przeciw takiemu systematycznie uprawianemu pokrzywdzeniu Galicyi, prosi wydział wszystkie c. k. urzędy eraryalne pocztowe o jak najliczniejsze obesłanie wiecu przez swych zastępców.

Wykupno gruntów pod skanalizowanie Wisły. Wskutek reskryptu namiestnictwa z 13 b. m. magistrat podaje do wiadomości, że w dniu 27 b. m. odbędzie się komisya obchodowa i ekspropryacyjna z powodu projektowanej alternatywy skanalizowania Wisły pod Krakowem i Podgórzem. Komisya zbierze się w magistracie krakowskim o godz. 10 rano, a przewodniczyć jej będzie radca namiestnictwa dr Stanisław Ustyanowski.

Aresztowanie włamywaczów. Wczoraj aresztowano bandę włamywaczów, która w ostatnich tygodniach dopuściła się szeregu włamywań, między innymi w kancelaryi Towarzystwa gospodnio-szynkarskiego przy ul. Powiśle. Aresztowani zostali: 26-letni Stanisław Grabowski, 16-letni Augustyn Wajsterek i 20-letni Franciszek Skalski, jako sprawcy, oraz Marya Mączkowa, właścicielka kawiarni i Franiszka Pauliszyn, które skradzione rzeczy przechowywały i spieniężały.

Ściganego listami gończymi przez sąd w Rzeszowie agenta handlowego Salomona Lichthausera vel Alfusa, który dopuścił się oszustwa i kradzieży, aresztowano wczoraj na dworcu.

W procesie o szpiegostwo przeciw Janowi Knitschowi zapadł dziś w południe wyrok. Trybunał przyjął, że Knitsch rzeczywiście był szpiegiem wojskowym obcego mocarstwa i zasądził go na 3 miesiące ciężkiego więzienia i wydalenie z granic Austryi.

Ogłoszenie wyroku i powodów nastąpiło przy drzwiach otwartych.

Posiedzenie podgórskiej rady miejskiej z d. 19 maja rozpoczęło się uchwaleniem rezolucyi identycznej z uchwaloną na zgromadzeniu w „Sokole“. Tow. dr Bobrowski postawił wniosek nagły, wzywający posłów galicyjskich do energicznej pracy, by ustawa prawomocna o budowie kanałów już raz weszła w życie.

Posiedzenie poświęcone było omawianiu sprawozdania rachunkowego i sprawozdania z gospodarki rolnej za 1908 r. Sprawozdanie rachunkowe referował p. Stępień. P. Rolle w dłuższem przemówieniu omawia poszczególne przekroczenia budżetu i gani oszczędności poczynione na straży pożarnej i policyjnej, na drogach, i jako zasadę gospodarki miejskiej stawia, by wydawano na rzeczy potrzebne bez względu na dochody, których dopiero następnie należy szukać. Mowca konstatuje, że dla klasy robotniczej, na której dochody miejskie się opierają, nic miasto nie robi. P. Gadomski krytykuje za wielki wydatek na ubezpieczenie robotników. P. Przybylski wyraża nadzieję, że skończy się jego kadencya, a on nie zrozumie zestawień rachunkowych. Miasto za dużo wydaje na ubogich — większość których to ludzie chcący od miasta, nie potrzebując tego wcale, wyłudzić pomoc. Tow. dr Bobrowski konstatuje rosnący z roku na rok deficyt, małą elastyczność budżetu, który w razie jakiejś większej klęski nie mógłby sprostać wymaganiom. Dzieje się to dlatego, że miasto wyłącznie ciągnie dochody z przedsiębiorstw i podatków pośrednich, płaconych przez robotników (na 370 tys. koron dochodów same wapienniki dają 76.000 kor., propinacye 132 tys., podatek konsumcyjny od mięsa 27½ tys. kor.), a którzy mimo to nie mają prawa wyborczego do gminy. Klasy zaś posiadające, które na płaceniu podatków opierają prawo rządzenia gminą, te nie płacą żadnych podatków na rzecz gminy. Burmistrz p. Maryewski w odpowiedzi mowcom zaznacza, że nałożenie podatków bezpośrednich on odwleka, bo i one obciążą nie posiadających, lecz lud roboczy.

Zmniejszone wydatki na policyę tłómaczy brakiem kompletu tejże, iż policyanci przyjmowani albo okazywali się nieodpowiednimi, albo z powodu niskich płac sami występowali. Zwalcza zapatrywanie prof. (!!) Przybylskiego, który przemawiał za tem, by dawać pomoc tylko przynależnym do gminy (Krakowscy chrześcijańsko-socyalni nie potrzebują się wstydzić swego wyznawcy podgórskiego !!). Poczem sprawozdanie przyjęto jednogłośnie.

P. Brener przedstawia sprawozdanie z gospodarki rolnej, wykazujące jako czysty dochód 5.650 kor.

P. Gadomski chlubiąc się ze swej znajomości buchalteryi, szuka za wszelką cenę deficytu. Jego wywody popiera prof. Przybylski, domagając się przyjęcia fachowego ekonoma. P. Łuczko zbija buchalteryjne wywody p. Gadomskiego i konstatuje dochód od każdej morgi po 100 kor.

Po przemówieniu p. Stępienia sprawozdanie to również przyjęto, poczem posiedzenie rady ze względu na spóźnioną porę zostało zamknięte.

Dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się w poniedziałek 24 maja b. r. Na porządku dziennym między innemi sprawami stabilizacya p. Salza.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Ludwik XI.“, tragedya w 5 aktach Delavigne (występ Żelazowskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Rewizor z Petersburga“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7½ wieczorem: „Ludwik XI.“ (występ Żelazowskiego).

Poniedziałek: „Dwór królewicza Władysława“, komedya J. Szujskiego.

Wtorek: „Kupiec wenecki“ (występ Żelazowskiego) popularne.

Środa: „Dzika kaczka“ (przedostatni występ Żelazowskiego) popularne.

Czwartek: „Otello“ (ostatni występ Żelazowskiego) popularne.

Piątek: „Chmury“ (dla młodzieży szkolnej) ceny zniżone do połowy.

Sobota: „Doktór z musu“, komedya w 3 aktach Moliera; „Synowiec stryjem“, komedya w 3 aktach L. Picarda.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“. — O godz. 7½ wieczorem: „Balladyna“.

Poniedziałek o godz. 3 południu: „Król“. — O godz. 7½ wieczorem: „Noc listopadowa“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Lalka“ (występ artystki lwowskiego teatru Jadwigi Brzozowskiej).

Niedziela o godz. 4 po południu: „Figle wiosenne“. — O godz. 8 wieczorem: „Lalka“.

Poniedziałek: „Lalka“.

— **Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“.** Walne zgromadzenie odbędzie się 6 czerwca o godz. 5 po południu w lokalu Towarzystwa przy ul. Wolskiej 14. Na porządku dziennym: Sprawozdanie wydziału i komisyi kontrolującej, dyskusya, wybory i wnioski członków. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 5½ po południu. Goście mają wstęp wolny.

— **Wieliczka.** Dnia 1 czerwca 1909 we wtorek po południu będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godzinie 2½ po południu. Wstęp do kopalni 5 K od osoby — z użyciem windy parowej 6 K. Bilety wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym. Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 1½ po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godz. 5·45, 8·45 i 10 wieczorem.

— **Wycieczka do Budapesztu i Koszyc,** urządzona staraniem akademickiego Klubu turystycznego, odbędzie się w dniach od 30 maja do 7 czerwca 1909 r. Wycieczka wyruszy z Zakopanego przez Szmeks i Szczyrbskie jezioro (pieszo), a następnie koleją przez Koszyce (pół dnia podróży) do Budapesztu (3 dni). Koszta podróży koleją tam i napowrót wynoszą 30 K Punkt zborny w westybulu w niedzielę 30 maja o godz. 7 rano u Płonki. Zgłoszenia w Zakopanem. W wycieczkach brać mogą udział także osoby nie będące członkami Klubu, a to akademicy za opłatą 2 K, nieakademicy 5 K. Wycieczka odbędzie się bez względu na pogodę.

Nowiny lwowskie.

Wiec kobiet w sprawie reformy wyborczej do Rady miejskiej, zwołany wczoraj do sali ratuszowej, zgromadził kilkadziesiąt osób. — Z radnych wzięli udział pp.: Aschkenase, Laskownicki, Pawlewski, oraz poseł tow. Hudec. Po uchwaleniu protestu w sprawie oderwania Chełmszczyzny, wygłosiła referat panna Dulębianka o reformie wyborczej. — Po dyskusyi uchwalono domagać się czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Rady miejskiej, tak dla mężczyzn, jak i dla kobiet.

O aresztowaniu mordercy Stoffów donoszą następujące szczegóły: Oficer żandarmeryi Horke w Stryju, przeczytawszy w dziennikach rysopis mordercy Stoffów, doniósł przed kilku dniami policyi, że podobny człowiek służył przed rokiem u niego. Nazwiska jego nie pamiętał, wiedział tylko tyle, że pochodził z okolic Stryja i na imię miał Fedko. Na podstawie tego doniesienia, komisarz policyi lwowskiej Łukomski rozpoczął śledztwo. W biurze meldunkowem poszukiwał za odnośnym rysopisem i nazwiskiem. Przeszukano wszystkie akta, lecz napróżno, zabrano się więc do przeszukania protokołu podawczego. Tu znalazł komisarz rysopis, nazwisko i rozmaite inne szczegóły, odnoszące się do owego człowieka. Rysopis zgadzał się w zupełności z rysopisem służącego Feodoraka. Stwierdzono, że nazywa się on właściwie Fedko Dawydiak i pochodzi z Rudnik pod Mikołajewem.

We czwartek 10 b. m. udał się komisarz Łukomski do Rudnik. Tu dowiedział się, że Dawydiak w jesieni z. r. przybył do wsi, gdzie ma ojca i dostał robotę przy rąbaniu drzewa. Stąd udał się na służbę do Stryja i służy u aptekarza Sternbergera. Łukomski pojechał do Stryja i udał się do aptekarza Sternbergera. Dawydiak, spostrzegłszy żandarma i komisarza policyi, chciał uciekać, lecz złapano go. Komisarz Łukomski odrazu powiedział do niego: „Tyś jest mordercą Stoffów!“ Na to Dawydiak zbladł, zaczął drżeć i nie mógł wydobyć z siebie ani słowa. Wreszcie drżącym głosem wykrztusił: „Ja nic nie wiem, nikogo nie mordowałem, u Stoffów nie służyłem“.

Na domownikach wykrycie mordercy Stoffów w osobie Dawydiaka zrobiło olbrzymie wrażenie. Aptekarz Sternberger był bliski omdlenia. Dawydiakowi związano ręce postronkiem i zaczęto przeglądać jego rzeczy. W kufrze znaleziono kilka sztuk garderoby, należących do Stoffa.

Po rewizyi przewieziono Dawydiaka na dworzec kolejowy i wsadzono do osobnego przedziału. Tu komisarz Łukomski rozpoczął indagacyę; po długiej walce wewnętrznej Dawydiak zdjął związanemi rękoma czapkę z głowy i opowiadał:

Zabiłem Stoffów w sprawiedliwości za moją krzywdę Oni byli bogaczami, pili krew ludzką i paśli się na niej, a ja biedak za 15 reńskich musiałem wszystko robić. Z początku obchodzili się ze mną Stoffowie jako tako, ale później, gdy dostali moją książkę służbową, zaczęli mnie traktować, jak psa. On był lepszy i żałuję, żem go zabił, ona ciągle mi dokuczała. Raz w nocy koło go-

Strejk pocztowców we Francyi.



Zgromadzenie strejkujących pocztowców paryskich.

dziny pierwszej, gdym się już położył spać, Stoffowa przyszła do mnie, kopnęła mnie nogą i powiedziała: Ty będziesz się wylegiwał, a ja sama muszę sobie nocnik wynosić.

Wtedy zerwałem się, w złości chwyciłem za siekierę i uderzyłem Stoffową cztery lub pięć razy ostrzem w głowę. Ona upadła na ziemię. Wiedziałem, że nie żyje. Wtedy pomyślałem sobie, że i jego trzeba zabić, bo pocóż ma go gryźć żal po żonie? Poszedłem do pokoju Stoffa i uderzyłem go dwa razy obuchem siekiery w głowę. Potem zacząłem szukać pieniędzy; miałem trochę swoich jeszcze z Prus, ale było tego mało. Od godziny 2 do 4 rano szukałem ze świeczką. Otworzyłem trzy szafy. Wkońcu zabrałem dwa pugilaresy, leżące przy łóżku Stoffa; było w nich tylko 80 ct.

Gdy nadszedł ranek, zamknąłem drzwi na klucz i wyszedłem. Bramę zostawiłem otwartą. Udałem się na ulicę Karola Ludwika, tam wsiadłem do dorożki i pojechałem na dworzec. Wróciłem do ojca, któremu powiedziałem, że wracam ze „Saksów“ i poszedłem do rąbania drzewa. Jakiś czas szukałem służby, lecz nie miałem książki. Udałem się więc do pisarza sąsiedniej wsi, wydostałem książkę, podpisałem wójta i podrobiłem pieczątkę. Na podstawie tej książki dostałem służbę u aptekarza w Stryju“.

Po odstawieniu Dawydiaka do Lwowa, zaprowadzono go do mieszkania Stoffów, gdzie go domownicy odrazu poznali. Wiadomość o pochwyceniu mordercy rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, a na placu przed domem Stoffów zebrało się mnóstwo ludzi. W pociągu jeszcze zeznał Dawydiak, że siekierę, którą zamordował Stoffów, ukrył w ognisku w kuchni. Rzeczywiście znaleziono ją głęboko w kominie, ze spalonem drzewcem.

Gdy mordercę wyprowadzono z domu wzburzony tłum chciał się na niego rzucić, czemu jednak przeszkodzono.

Z kraju.

Z Oświęcimia piszą nam: W niedzielę 16 b. m. odbyło się liczne zgromadzenie ludowe w Babicach przy Oświęcimiu z porządkiem dziennym: „Nowe podatki, a drożyzna“. Zagaił zgromadzenie tow. Synowiec, przewodniczył tow. Antosiewicz. Do porządku dziennego przemawiał tow. Fensterblau z Białej, który przedłożył zgromadzonym rezolucyę przeciw nałożeniu nowych podatków na barki klasy pracującej, co zgromadzeni jednomyślnie uchwalili. Następnie zgromadzeni uchwalili zaufanie posłom socyalno-demokratycznym.

Zasłużona odprawa. Klerykałów rozwścieckiła sprawa rozlepienia afiszów „Naprzodu“ w Zatorze i zamieścili z tego powodu w numerze 20 „Prawdy“ napaść na burmistrza Zatora p. t. „Burmistrz zatorski plakaciarzem“, napaść pochodzącą rzekomo od obywateli zatorskich. Otrzymali za to należytą odprawę. Mianowicie, jak donoszą nam z Zatora, tamtejsza Rada gminna uchwaliła następującą rezolucyę:

> Rada gminna miasta Zatora na posiedzeniu, odbytem w dniu 17 maja 1909, wyraża jednogłośnie swe oburzenie z powodu kłamliwej i podłej napaści tygodnika „Prawdy“ na naszego burmistrza dra Józefa Tarchalskiego i uchwala polecić Zwierzchności gminnej zaprzestania prenumerowania nadal „Prawdy“.

W ten sposób zostało napiętnowane podszywanie się pod ogół obywateli i nadużywanie samozwańczo miana Zatorzan do osobistej polityki kalumniatorskiej. Każdy Zatorzanin zapytywany przeczy, jakoby ten paszkwil, umieszczony w „Prawdzie“, podpisywał lub upoważniał kogokolwiek do podpisania go w swojem imieniu. To też dobrze Rada gminna zrobiła, dając powyższą odprawę paszkwilantom, aby wykazać, że się Zatorzanie nie solidaryzują z autorami i nie biorą udziału w oszczerstwach.

W sprawie Górszczyka, o którego pokrzywdzeniu przez dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie donosiliśmy, dowiadujemy się o nowym niesłychanym postępku dyrekcyi, który najdobitniej charakteryzuje poczucie prawa możnowładców dyrekcyjnych. Dnia 19 b. m. przyjechał do Rozwadowa delegat dyrekcyi dla przesłuchania Górszczyka i zagroził mu dyscyplinarką za rzekome udzielenie „Naprzodowi“ informacyj. Delegat ten razem z naczelnikiem stacyi p. Waszkowskim straszył Górszczyka najgorszemi następstwami za to, że usiłował bronić się przed krzywdą.

Zwracamy p. Horoszkiewiczowi uwagę, żeby dał Górszczykowi spokój. Sprawę jego wzięła w ręce organizacya centralna, która potrafi stanąć w obronie pokrzywdzonego, choćby się to dyrekcyi miało nie podobać. Górszczyk nie potrzebował wcale udawać się do nas, gdyż sprawa jego z szeregu podań od r. 1904 począwszy znaną jest ministerstwu. Jeżeli p. Horoszkiewicz koniecznie chce wojny, może ją mieć; nie wiemy tylko, kto na niej lepiej wyjdzie.

Z zaboru rosyjskiego.

O nowowybranym pośle z Warszawy pisze „Nowa Gazeta“: „Wybrany na posła m. Warszawy p. Władysław Jabłonowski urodził się w r. 1866 na Pobereżu Poleskiem we wsi Żabokrzyce. Szkoły średnie ukończył w Białej Cerkwi, uniwersytet w Genewie, potem odbywał jeszcze studya w Paryżu i Lipsku. Przybywszy do Warszawy poświęcił się literaturze, mianowicie krytykom i szkicom, przeważnie z zakresu literatury zagranicznej. Z przekonań należy do kierunku narodowo-demokratycznego i był zawsze tego kierunku wyznawcą fanatycznym.

Jakkolwiek zajmował się polityką, o jego kwalifikacyach na piastuna mandatu poselskiego nie było mowy, dopóki zakłopotanie stronnictwa N. D., wobec braku wszelkich kandydatur, nie zniewoliło do tego, aby się po kolei zwracać do wszystkich wyborców z propozycyą przyjęcia godności poselskiej. Po całym szeregu nieudanych prób p. Jabłonowski był pierwszym i, zdaje się, jedynym wyborcą, który się zgodził mandat przyjąć. To było główną jego kwalifikacyą na posła“.

Likwidacya „Uniwersytetu dla wszystkich“. Gazety warszawskie donoszą o zebraniu likwidacyjnem zawieszonego przez władze carskie postępowego uniwersytetu dla wszystkich.

Jak wiadomo, w końcu października r. ub. dokonano rewizyi w biurze głównem tej instytucyi i u członków zarządu, których uwięziono. Po kilku tygodniach głównych kierowników instytucyi wydalono z granic Królestwa, a policmajster zawiadomił urzędownie zarząd o zamknięciu uniwersytetu wraz z wszystkimi oddziałami.

Wprawdzie przeciw temu rozporządzeniu administracyi wniesiono zażalenie w postaci obszernego memoryału, wyjaśniającego naukowo-kulturalne stanowisko instytucyi oraz odpierającego zarzuty czynione jej przez „ochranę“, protest ten jednak dotąd pozostał bez wyniku.

Ponieważ zawieszonej instytucyi oznaczono $2^1/_2$-miesięczny termin do likwidacyi, który już minął, więc na odbytem zebraniu przekazano majątek cały Towarzystwu kultury polskiej, jako 5-letni depozyt z zastrzeżeniem, że depozyt ten będzie zwrócony w razie ponownego powołania uniwersytetu do życia.

By zrozumieć, jak wielką stratę poniosły szerokie masy, zwłaszcza w Warszawie, skutkiem zawieszenia uniwersytetu dla wszystkich, podajemy w streszczeniu sprawozdanie za ostatni (drugi) rok jego działalności.

Uniwersytet dla wszystkich działał zaledwie dwa lata. Sprawozdanie za rok ostatni, t. j. od września 1907 r. do października r. z., wykazuje pokaźny dorobek pedagogiczny, społeczny, a mianowicie: 62 profesorów i prelegentów wygłosiło 45 odczytów w Filharmonii, 90 odczytów w dzielnicy jerozolimskiej, 19 — w mokotowskiej, 58 — w muranowskiej, 63 — w powązkowskiej, 33 — na Pradze, 58 — na Powiślu, 28 — na Woli, 2 — we wsi Wola i 37 na Nowem Bródnie, a razem 450 odczytów z 81.592 słuchaczami. Z liczby tej 232 odczyty przypadły na nauki przyrodnicze, 112 — na społeczne i 112 na historyę i literaturę.

Wykładów systematycznych było 38 kompletów, na które uczęszczało 16.028 słuchaczów.

Poza tem uniwersytet dla wszystkich wziął udział w 40-dniowych kursach dla włościan, prowadził t. zw. czytania literackie, urządzał wieczory literacko-muzyczne, wieczornice i wycieczki, organizował zwiedzanie wystawy sztuk pięknych i wystawy etnograficznej, ułatwiał nabywanie książek i t. d.

Program i teren działań rozszerzały się zarówno w Warszawie, jak na prowincyi, gdzie powstawały organizacye filialne. Zamierzano np. zorganizować kółka samokształcenia w Warszawie, dalej porozumieć się z Tow. krajoznawczem, aby ułatwić członkom udział w wycieczkach po kraju i zbiorowem zwiedzaniu różnych urządzeń technicznych.

W takiej fazie stałego i rozległego rozwoju zaskoczyło instytucyę — zawieszenie.

Rewizye i aresztowania w Radomiu. W ciągu dni ostatnich odbywały się w Radomiu liczne rewizye i aresztowania. Między innemi w niedzielę ubiegłą w godzinach rannych odbyła się rewizya w mieszkaniu nieobecnego w Radomiu adwokata przysięgłego b. posła do pierwszej Dumy państwowej, p. Jana Wigury. W przeddzień, około godziny 10 tej wieczór, aresztowani zostali: rysownik warsztatów kolejowych p. Lisicki i pracownik fabryki giserskiej p. Balcer.

Ze świata.

Protest socyalistyczny w parlamencie szwedzkim przeciw wizycie cara. W planowanej przez cara podróży zagranicznej figuruje i wizyta w Sztokholmie. O te odwiedziny interpelowali w parlamencie szwedzkim socyalni demokraci ministra spraw zagranicznych. Poseł Branting w gorącej mowie piętnował zbrodnie caratu, protestował przeciwko wizycie wyobraziciela tego systemu.

Izba odmówiła debaty nad tą interpelacyą wszystkimi głosami przeciw 35 głosom socyalistycznym.

Pożar w fabryce parkietów. W Budapeszcie w magazynach drzewa fabryki parkietów Karola Aszle powstał pożar, który trudno było zlokalizować. Szkoda wynosi pół miliona koron.

Ciemnota sekciarzy rosyjskich. Przed paru dniami otwarty został w Moskwie sobór staroobrzędowców-bezpopowców, na który przybyło około 600 delegatów ze wszystkich stron Rosyi. Wszyscy ubrani w jednakowe kaftany. Program obrad przenosi nas w wieki średniowieczne. Na porządku dziennym sprawy tego rodzaju: czy można zasiadać do stołu z rodziną inowierczą, czy można leczyć się u lekarza-inowiercy, czy należy uważać za chrześcian palących tytoń, czy należy uważać herbatę, cukier, kartofle i kiełbasę za przedmioty pogańskie i nieczyste, czy można ubezpieczać świątynie od pożaru, czy można wkładać do banku pieniądze i t. p. Na prezesa powołany został Puczudin, który wygłosił referat o cerkwi chrześcijańskiej.

Niemieckie sądy wojskowe. Przed wojennym sądem I dywizyi gwardyi w Berlinie odbył się proces wytoczony 6 artylerzystom t. zw. szkolnego pułku z Jüterbogu. Oskarżeni są o to, że gdy po natężających ćwiczeniach powracali wozem z odległej o dwie godziny drogi strzelnicy do koszar i śpiewali, nie usłuchali rozkazu podoficera, który śpiewać zabronił. Za karę podoficer kazał im zsiąść z wozu i iść piechotą. Na to żołnierze poczęli łajać podoficera i obrzucili go kamieniami. Za to stanęli przed sądem. Po przeprowadzonej rozprawie tajnej ogłoszono wyrok skazujący jednego artylerzystę na 2 lata i 3 miesiące więzienia, drugiego na 3 lata, trzeciego na $1^1/_2$ roku, dwóch na 7 względnie 14 dni, a jednego uwolniono. Jako okoliczność łagodzącą uwzględnił trybunał nietaktowne i prowokacyjne zachowanie się podoficera.

Nowy tryumf aeroplanu Wrighta. Z Pau donoszą depesze, iż onegdaj wieczorem przedsiębrał Tissandier wzlot aeroplanem wrightowskim, który to wzlot trwał godzinę i minut 2, przyczem statek powietrzny przebył 57 kilometrów.

Powyższy, bardzo pomyślny wynik świadczy, iż do kierowania aeroplanem tego typu bynajmniej nie potrzeba jakiejś akrobatycznej zręczności, jak utrzymują przeciwnicy braci Wright. Upadło też twierdzenie, że dla nabycia wprawy w używaniu tego aeroplanu potrzeba długich prób i że dlatego uczniowie Wrighta zdolni są co najwyżej do bardzo krótkotrwałych popisów.

Tymczasem Tissandier jest właśnie pierwszym Francuzem, a nawet pierwszym Europejczykiem, który osiągnął ponadgodzinny czas jazdy.

„Wysoko urodzony“. Z Barcelony donoszą: Znany sportsman Alfons Marca zamierzał wziąć udział w wycieczce balonem. Żona jednak nie chciała mu zezwolić na wzlot, chyba, że weźmie ją z sobą. Ostatecznie Marca się zgodził. Niezwykłe wrażenie pierwszego wzlotu balonem tak podziałało na panią Marca, iż przedwcześnie porodziła w balonie syna. Z największemi ostrożnościami opuszczono balon na ziemię i wylądowano nad granicą francuską. Matka i dziecko mają się zupełnie dobrze.

TELEGRAMY

z dnia 22 maja

Zastrzelenie trojga dzieci z nędzy.

Wiedeń. Czterdziestoletni agent Józef Poster zastrzelił **troje drobnych dzieci** a sam śmiertelnie się zranił. Powód — **nędza.**

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rada państwa obradowała wczoraj nad projektem ustawy w sprawie zmiany prawa wyborczego w dziewięciu zachodnich guberniach. Gabinet był obecnym. Prezydent gabinetu w krótkiej mowie przyznał nadużycia w istniejącem prawie wyborczem i postawił wniosek, aby przydzielić tę sprawę specyalnej komisyi, ponieważ uważa sprawę tą za bardzo zawiłą. Rada państwa powzięła uchwałę tej myśli.

Duma przyjęła w pierwszem i drugiem czytaniu ustawę w sprawie założenia uniwersytetu w Saratowie.

Przesilenie finansowe w Niemczech.

Berlin. Komisya finansowa parlamentu przyjęła jednogłośnie wniosek kompromisowy w sprawie podatku od posiadłości. Następnie rozpoczęła komisya obrady nad nowymi wnioskami konserwatywnych. Wolnomyślni oświadczyli, że nie chcą brać udziału w rzeczowych obradach. Dyskusya nie odbyła się. Poszczególne ustępy wniosku Richthofena zostały przyjęte wraz z poprawkami, a to głosami konserwatystów, antysemitów i centrum; przeciw głosowali narodowi liberali i wolnomyślni. Socyalni demokraci wstrzymali się od głosowania.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. Sejm ukończył wczoraj drugie czytanie noweli do ustawy wojskowej. Ustawę przyjęto zgodnie z uchwałami komisyi.

Starcia na granicy bułgarsko-tureckiej.

Zofia. Dzienniki donoszą, że wczoraj koło miejscowości granicznej Kowanlik przyszło do walki między tureckiem a bułgarskiem wojskiem, przyczem tureckie wojsko wtargnęło na terytoryum bułgarskie i rzekomo obsadziło dwie pozycye bułgarskie. Ze strony miarodajnej nadeszła jedynie wiadomość o ataku ze strony tureckiej straży granicznej, zaś inne wiadomości pozbawione są prawdy.

Strejk marynarzy francuskich.

Tulon. Zorganizowani marynarze rozpoczęli dziś strejk.

V. Zjazd organizacyj zawodowych w Galicyi

zwołujemy do Lwowa na dni 27 i 28 czerwca 1909.

Tymczasowy porządek dzienny:

1. Zagajenie zjazdu.
2. Wybór prezydyum.
3. Sprawozdanie sekretaryatu za czas od 1 stycznia 1907.
4. Wybór komisyi zawodowej.
5. Agitacya i organizacya. (Utworzenie związku krajowego).
6. Ubezpieczenie społeczne robotników.
7. Wnioski delegatów.

Upraszamy wszystkie organizacye w kraju do jak najliczniejszego obesłania zjazdu. Organizacye liczące mniej niż 200 członków mają prawo wysłać jednego delegata, na każde dalsze 200 członków o jednego delegata więcej.

Wybranych delegatów i wnioski na zjazd zgłaszać należy najdalej do 10-go czerwca na ręce sekretarza tow. Zygmunta Żuławskiego, Kraków, Wiślna 5.

Lokal, w którym zjazd się odbędzie, podanym zostanie do wiadomości w najbliższych dniach.

Zygmunt Żuławski. Wilhelm Topinek.
Andrzej Teller. Kazimierz Łapiński.
Mikołaj Kozłowski. Kazimierz Kaczanowski.
Leon Gawron.

Przegląd społeczny.

Baczność! Robotnicy kolejowi dyrekcyi krakowskiej!

Ministerstwo kolejowe zarządziło, aby w każdym okręgu dyrekcyjnym przeprowadzono wybory do Dyrekcyjnego Wydziału Robotniczego.

Wybory do Wydziału zostały rozpisane na dzień 26 maja b. r.

Każdy Dyrekcyjny Wydział Robotniczy będzie się składał z 12 członków wybranych i

3 mianowanych. Tych 12 wybieralnych członków będzie się wybierać w 3 sekcyach, mianowicie: I. Budowa i konserwacya kolei. II. Warsztaty i ogrzewalnie. III. Ruch i stacye. W każdej sekcyi wybiera się 4 członków wydziału i 4 zastępców.

Organizacya kolejarzy poleca następujących kandydatów:

I. Sekcya: Konserwacya i inni robotnicy.

Członkowie Wydziału:

1. Kasprzycki Karol, wizer I. sekc. kons. kol. Tarnów.
2. Dąbrowski Piotr, robotnik sekcyjny, Nowy Sącz.
3. Foksa Jan, robotnik sekcyjny, Żywiec.
4. Heyda Ludwik, ślusarz I. sekcyi konser. Jasło.

Zastępcy:

1. Milas Wojciech, robotnik sekc. kons. kol., Tarnów.
2. Olchawa Jan, robotnik sekcyi kons. kol., Nowy Sącz.
3. Iwański Andrzej, robotnik sekc. kons. kol., Nowy Sącz.
4. Pieprzyk Tomasz, wizer I. sekcyi kons., Tarnów.

II. Sekcya: Z grona robotników warsztatowych i ogrzewalń.

Członkowie Wydziału:

1. Foglar Adolf, blacharz, warsztaty kolejowe, Nowy Sącz.
2. Moltarzyński Karol, ślusarz, warsztaty kolejowe, Nowy Sącz.
3. Stich Franciszek, robotnik ogrzewalni, Tarnów.
4. Zygmunt Walenty, stróż nocny, ogrzewalnia, Tarnów.

Zastępcy:

1. Knapik Piotr, palacz, ogrzewalnia, Tarnów.
2. Ryniewicz Ignacy, węglarz, ogrzewalnia, Tarnów.
3. Syrek Józef, palacz, ogrzewalnia, Tarnów.
4. Srebro Józef, węglarz, ogrzewalnia, Tarnów.

III. Sekcya: Ruch i robotnicy stacyjni.

Członkowie Wydziału:

1. Forys Kazimierz, konduktor pomocniczy, Podgórze Płaszów.
2. Czarniecki Andrzej, lampista, Żywiec.
3. Koczwara Jan, szyber, Tarnów.
4. Rudnicki Aleksander, pisarz wozowy, Podgórze-Płaszów.

Zastępcy:

1. Obara Tomasz, robotnik magazynowy, Tarnów.
2. Marchut Józef, robotnik stacyjny, Tarnów.
3. Studencki Jan, robotnik magazyn., Żywiec.
4. Żelazny Stanisław, szyber, Podgórze-Płaszów.

Sprawy partyjne.

Konferencya partyjna obwodu przemyskiego odbędzie się w niedzielę 20 czerwca w Przemyślu w salach Związku stow. rob. przy ulicy Dobromilskiej l. 15. Początek obrad o godzinie 9 przed południem.

Porządek dzienny:
1. Zagajenie, wybór prezydyum;
2. Sprawozdania: a) komitetu obwodowego, b) z ruchu partyjnego w miastach: Dobromil, Jarosław, Rzeszów, Sanok, Sądowa Wisznia;
3. Agitacya i prasa;
4. Podatek partyjny;
5. Wnioski i interpelacye.

Sprawozdania przesyłać i o wyborze delegatów zawiadomić należy do dnia 13 czerwca tow. Aleksandra Mandla w Przemyślu, ul. Dobromilska l. 15.

W myśl statutu naszej partyi wysyłają poufne zgromadzenia partyjne każdej miejscowości, w której istnieje komitet partyjny, 2 delegatów, a sam komitet miejscowy jednego delegata.

Przemyski Komitet Obwodowy P. P. S. D.

Z literatury i sztuki.

Nowe książki nadesłane do redakcyi „Naprzodu“:

Bohdan Zaleski: Wybór poezyi. Ułożył Józef Kallenbach. Z portretem poety. (Biblioteka miniaturowa). Warszawa 1909. Gebethner i Wolff.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer: Wybór poezyi. (Biblioteka Uniwersytetów Ludowych i młodzieży szkolnej. 103). Warszawa 1909. Gebethner i Wolff. Cena 20 h.

Jan Kasprowicz: Wybór peezyi. (Bibl. Uniwersytetów Ludowych i młodzieży szkol nej. 104). Warszawa 1909. Gebethner i Wolff. Cena 32 h.

Julian Ursyn Niemcewicz: Wybór poezyi. (Bibl. Un. Lud. i mł. szk. 105). Warszawa 1909. Gebethner i Wolff. Cena 32 h.

Kazimierz Gliński: Zaloty Króla Jegomości. Powieść obyczajowa z czasów Jana Olbrachta. Warszawa 1909. Gebethner i Wolff.

Leon Wiesenberg: Dwa światy. Sztuka w pięciu odsłonach. Kraków 1909. Gebethner i spółka.

Leopold Suesser: Grzechy dzieciństwa. Humoreska w 1 akcie. (Biblioteka teatrów amatorskich). Lwów, księgarnia Altenberga 1909.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Podgórze.** Stowarzyszenia robotnicze urządzają w niedzielę 23 maja w sali Domu robotniczego (pl. Serkowskiego 11) wieczorek. Program: Przedstawienie amatorskie: 1) „Łobzowianie“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami; 2) „Chrapanie z rozkazu“, komedya. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 50 h. Bufet własny obfity i tani.

* **Majówka** odbędzie się staraniem robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie w niedzielę 23 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Program: tańce, kosz szczęścia, beczka piwa za 2 h do wygrania, strzelnica japońska, konkurs piękności i różne niespodzianki. Muzyka kolejarzy. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h. Powrót o zmierzchu z muzyką, pochodniami i lampionami.

* **Przemyśl.** W niedzielę 23 maja o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali Domu narodnego **protestujące zgromadzenie ludowe** z porządkiem dziennym: Nowe podatki a niedola ludu. Referent poseł tow. dr Lieberman. Towarzysze! Jawcie się masowo!

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: „Drzko“ przez tow. J. K. 10 K. Zamiast kolejki Stan. Skowr. 2 K 2 h. Kupiec 2 K.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

MAŁY FELIETON.

KŁOSY RUTH.

Wyszła z cuchnącej izby stróża, gdzie mieszkała pospołu z nędzą rynsztoków wielkomiejskich. Niepokój kłębił się w jej piersiach, wzdymał je i kurczył złowrogo. Asylum bólu i cierpień, drgnień przedśmiertnych rozpostarło swe skrzydła na jej przyjęcie. Zapach atropiny wdzierał się w jej nozdrza. Półślepi snuli się po ciepłym korytarzu, z siatkami na oknach swego żywota, pomagając sobie rękoma w odnalezieniu drogi. Syna jej nie było między nimi.

Weszła do sali. Zwiędły, czternastoletni chłopiec leżał na łóżku z bandażami na oczach, z pod których spływały łzy. Schyliła się i pocałowała go w usta wysuszone, popękane z gorączki.

— Czy ci dziś gorzej? mój jedyny Franiu!

— Ach to wy, matko! Już was nigdy widzieć nie będę! Nie będę nic widzieć! Już ja w grobie za życia. Oślepłem, już mię nie chcą ratować doktory.

— Jezus, Marya! czy ty prawdę mówisz?

Ból zasypał źródło łez. Oniemiała.

— Ten przeklęty ogień wyżarł mi oczy! Ciężkom pracował na moją ślepotę!

I łzy posypały się gradem po zczernionem, wynędzniałem obliczu.

A jej wyrwał się z piersi spazmatyczny — głęboki, jak przepaść, krzyk bólu i wygnał przytomność z mózgu.

Wyprowadzili ją dozorcy szpitalni. Za bramą uderzył ją mroźny powiew grudnia. Otworzyła wilgotne oczy. Wszystko w nich malało jak ptaki w błękicie — nic nie spostrzegła, ani gapiących się, ani drogi. On ślepy — szumi jej w uszach. W progu świadomości staje wyszczerzający zęby głód, a nędza trzaska ją brudnemi szmatami po twarzy, oczach, uszach. Przez skurczone łkaniem usta wyrzucała urywane słowa.

— Ja nędzna, nieszczęśliwa — on ślepy — oddział okulistyczny... pod ręce go poprowadzę pod kościół z torbą żebraczą... ten piekielny ogień fabryczny!

Huczący turkot uderzył o jej uszy, objerzała się, grupy pań w boach i panów futrzanych... spoglądają na nią. Turkot ustał. Z tramwaju wysypało się kilkanaście osób. Patrzyli na nią z ciekawością, zdziwieniem, odrazą.

— Czego patrzycie na moją nędzę, on ślepł — na oddziale okulistycznym! Ogień wyżarł mu oczy!

— Waryatka pewno — słyszała szepty. Wściekła bezsilność nią zatrzęsła.

— Wy sobie jedziecie wygodnie w tem przeklętem żelaziwie — a on oślepł przez

was... kuł wam ten wóz... kuł wygodę. Czemu się patrzycie na mnie...

I w rozpacznem obłąkaniu miotała niedodobrane słowa. Zawstydzone panie znikały, nie rozumiejąc krzyku „waryatki“, lub szepcząc: że też to policya nie uważa na to! „Waryatka“ wpadła w furyę. Dzwonek jęknął — tramwaj wstrząsł się, jak wstający ze snu zwierz.

„Waryatka“ z wlokącą się po ziemi chustką rzuciła się ku przodowi wozu, z krzykiem i konwulsyjnie wzniesionemi rękoma, jak rozszalała bólem współczesna Niobe:

— Oddaj oczy memu Frankowi — i zaciśniętemi pięściami uderzyła w żelazny pancerz. Głuchy dźwięk i posąg padł pod koła.

K. W.

Z różnych stron.

Eksplozya 20.000 szrapneli. — Śmierć „króla naftowego“. — Drogi żart. — Akuszerka jako recenzentka.

W fabryce wyrobów metalowych w Düsseldorfie (Niemcy, prowincya nadreńska) wybuchł 19 b. m. pożar, prawdopodobnie z powodu zapalenia się wełny używanej do czyszczenia naboi. Ogień przeniósł się do oddziału dla wyrobu automobilów, w którym złożonych było 20.000 szrapnęli, przeznaczonych dla armii niemieckiej. Szrapnele eksplodowały, ale na szczęście bez wielkiego wypadku, gdyż nie były jeszcze napełnione materyałem wybuchowym, tylko mieszaniną kalafonii. W każdym razie budynek uległ zupełnemu zniszczeniu.

* * *

We środę umarł na udar serca w Nowym Jorku Henryk Rogers, prezydent osławionego trustu naftowego „Standard Oil Company“. Jeszcze poprzedniego dnia Rogers pracował w swem biurze; śmierć nastąpiła — jak lekarze twierdzą — z przepracowania. Z małych początków Rogers wyrósł na jednego z najpotężniejszych ludzi świata; razem z Rockefellerem panował on niepodzielnie nad rynkiem naftowym całego świata, a osobisty jego majątek wynosi przeszło 50 milionów dolarów. Liczył on 69 lat, z czego uważał lata między 15 a 20 rokiem życia, spędzone na sprzedaży gazet, jako najprzyjemniejsze.

* * *

Bardzo drogo musi zapłacić za żart, który zrobił sobie pewien kupiec w Zechlin (Prusy). Włożył on do koperty tabliczkę czekolady i nadał przesyłkę do swej narzeczonej, podając wartość przesyłki na milion marek. Na poczcie wymierzono należytość portową w kwocie 162 marek i kazano je narzeczonej zapłacić; ta odmówiła przyjęcia przesyłki, którą wobec tego zwrócono nadawcy z żądaniem zapłacenia drugich 162 marek, jako porta zwrotnego. Żartowniś nie chciał dobrowolnie zapłacić, a poczta wniosła przeciw niemu skargę sądową.

* * *

Gazeta duńska „Extrabladet“ opowiada następującą historyę, która miała miejsce w Esbjerg: W teatrze miejscowym, przy wyprzedanej sali, dawano sztukę ludową anonimowego autora p. t.: „Nick Carter“. W połowie czwartego aktu na sali rozległy się głośne krzyki:

— Gdzie jest akuszerka? Gdzie jest akuszerka? Moja żona spodziewa się dziecka.

— Siedzi w trzecim rzędzie — odpowiedział jakiś głos.

— Muszę się z nią widzieć. Jestem rzeźnik Holmberg. Moja żona ma się bardzo niedobrze.

I rzeźnik dotarł do trzeciego rzędu krzeseł do zdumionej tym występem akuszerki.

— Nie mogę przybyć dziś wieczorem — rzekła. — Muszę napisać recenzyę do mej gazety.

— To mnie nic nie obchodzi — odparł rzeźnik — musi pani pójść do chorej.

Na sali powstał zamęt; publiczność stanęła po stronie rzeźnika i akuszerka w końcu widziała się zmuszoną opuścić swe miejsce recenzentki i udać się do mieszkania państwa Holmbergów, gdzie też wkrótce przybył mały Holmberg...

Epilog tego epizodu był następujący: Nazajutrz akuszerka napisała recenzyę „Nick Cartera“, pomimo że była obecna tylko na kilku aktach tej 9 aktowej sztuki i schlastała ją niemiłosiernie. Dyrekcya teatru w Esbjerg wystąpiła w miejscowych gazetach z protestem przeciwko akuszerce-recenzentce.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Wszystkie gatunki Atramentów **Iskra** Pasta do obuwia

Meble.

Kompletne urządzenie pokoju jadalnego, i kawalerskiego, jako też różne drobne rzeczy są z powodu zmiany mieszkania do sprzedania. Ul. Radziwiłłowska L. 8, I. p., 1 drzwi.

Przyjmę zaraz

zdolnego przykrawacza do mundsztuku i bibuły. Reflektuję tylko na pierwszorzędną siłę. Longinus Herdliczka, S. z o. o. Kraków, Wrzesińska 1.

„Szum“ „szum“ „szum“

jedyny najskuteczniejszy i najtańszy środek do konserwowania włosów, do wygubienia parpli i łupieży. Pakiet 25 hal. Wszędzie do nabycia.

Z powodu braku miejsca wysyła się za zaliczką zakupione

z licytacyi konkursowej prześcieradła bez szwu

155 cm. szerokie, 230 cm. długie ze silnej weby w najlepszym gatunku — sztuka kor. 2·35. Dalej pościel z najlepszej weby, w zakładki, we wszystkich wielkościach, w najlepszem wykonaniu, cały garnitur, składający się z 2 pierzyn i 6 poduszek kor. 14·30.

Okazyjny dom towarowy

EMANUEL ROTHHOLZ

WIEN, VII., Neustiftgasse 77.

Zamówienia należy nadsyłać najpóźniej do środy. — Korespondencya we wszystkich językach.

Przeciw poceniu się nóg i rąk!!

Znakomity i niezawodny środek

SUDOL

Sposób użycia umieszczony wewnątrz.

Cena flakonu 80 h. Wyrób i skład główny: APTEKA POD „ZŁOTYM SŁONIEM“ H. BARTMAŃSKI i Ska Kraków, ul. Grodzka L. 22.

OKAZYA!!!

Polecają:

Towary bławatne okazyjne, w najmodniejszych i najlepszych gatunkach, jakoto:

materye wełniane, jedwabne, płótna, firanki oraz gotowe halki, fartuszki, pończochy, chustki, rękawiczki i pledy angielskie.

Z poważaniem
KLEINBERGER i STEINHOF
Rynek L. 13 obok ulicy Grodzkiej w podworcu.

TUTKI Z GODŁEM „NAPRZÓD“

z fabryki M. Paschalskiego wyłącznie do nabycia

w sklepach Robotniczych

Ul. Wiślna L. 3.
Ul. Grzegórzecka 106.
Dębniki, Pocztowa 17.

W kuchni i w domu

czyści się drzewo i kamień, najcieńsze i najgrubsze tkaniny, jakoteż wszystko, co się wogóle myje i pierze, najkorzystniej

mydłem Schichta

Znak Jeleń

Kto sobie życzy

nabyć najlepsze i najtańsze

Wyroby Tkackie

jak: **płótna** czysto lniane w różnych gatunkach, **ręczniki, ścierki, chusteczki** do nosa, **dymy, dreliszki, zapały, oksfordy, płócienka** kolorowe, **zefiry, batysty, płótna** kolorowe półjedwabne, **piki, welwety** na bluzki damskie, **szertyngi, kapy** i **koce** na łóżka, **ceraty** na stoły, **kołdry** do przykrycia, **chodniki** jutowe, **sukna, kamgarny, kloty** na podszewki, **szewloty** [zeugi] na ubrania męskie, damskie i dziecinne i t. p. wyroby tkackie, niech zażąda próbek, które wysyła darmo i opłatnie

JÓZEF BAJGROWICZ, tkacz

w Korczynie obok Krosna. — „Pod Opatrznością“.

Baczność!! Poleca się Szan. P. T. Publiczności pierwszorzędny zakład otwarty z dniem 1-go Maja

LETNIĄ MLECZARNIĘ W PAWILONIE PARKU Dra JORDANA

urządzoną przez **Parową Mleczarnię Dóbr Łuczanowice**

w Krakowie, Telefon 590 | **Biuro zarządu ulica Podwale L. 6**

dostawia Mleko i Śmietankę do mieszkań we flaszkach zamkniętych.

SKLEPY WŁASNE: przy ulicy Podwale L. 7. przy ulicy Długiej L. 13. | przy ulicy Siennej L. 7. przy ulicy Rakowickiej L. 8.

PODARKI NA PAMIĄTKĘ BIERZMOWANIA.

Prawdziwy srebrny zegarek Remontoir wraz ze **srebrnym łańcuszkiem i wisiorkiem,** stemplowany w c. k. urzędzie probierczym, **w skórzanym futerale** — wszystko razem **10 kor.** 3-letnia pisemna gwarancya.

Wysyłka za pobraniem.
Pierwszy i największy skład zegarów

MAX BÖHNEL

Wiedeń, IV., Margaretenstr. 27/47. Niklowy Roskopf K. 3·—, srebrny K. 7·—, Omega K. 18·—, złote zegarki K. 18·—, złote łańcuszki K. 20·—, złote pierścionki K. 5·—, zegary pendułowe K. 7·—, Budzik K. 2·— Proszę zażądać mego wielkiego katalogu z 5000 ryc nami, który wysyłam darmo i opłatnie.

Franków 3,600.000

wynoszą rocznie główne wygrane

LOSÓW TURECKICH

6 losowań rocznie — najbliższe dnia **1 czerwca 1909.**

Polecam losy tureckie **w ratach miesięcznych** po 6, 8, i 10 kor. miesięcznie. Wyłączne prawo gry po złożeniu 1 raty. **Bezwarunkowo taniej niż wszędzie!**

KAROL GOTTLIEB, Dom bankowy, Rynek gł. 17.

Baczność! Baczność!

Nowa tania sposobność!

Pierwsza tkalnia i dom eksportowy w okolicy Nachodu wysprzedaje wielką ilość **resztek płótna, szyfonu** i t. d., wszystkie bez skazy i niepuszczające w praniu.

40 m. za 15 kor., doborowe 40 m. za 16 kor. za zaliczką. 3—15 m. długie płótna, szyfony, zefiry na bluzki i koszule, kanafasy, oksfordy, perkale na fartuszki i suknie, weby rumburskie i wiele innych.

ANTONI MARSIK • TKALNIA PŁÓCIEN

Zastępstwo C. Cerma w Nachodzie (Czechy).

Przy zamówieniach dwóch pakunków 5% rabatu. — Za nieodpowiednie zwracam pieniądze natychmiast. — Zwracajcie się z zaufaniem a będziecie zadowoleni.

PISANIE i POWIELANIE NA MASZYNACH

w językach: polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim przyjmuje koncesyonowane biuro **H. Pałuskiej, Bracka 1 a, II p.**

NOWOŚĆ! Pisanie i odbijanie w dowolnej ilości egzemplarzy **nut i rysunków!**

Kupujcie!!!

artystyczne kartki korespondencyjne

po 14 hal. za sztukę

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „WISŁA“

KRAKÓW, KARMELICKA 7.

Przepiękne reprodukcye obrazów najsławniejszych malarzy polskich.

„WARSTATY NAFTY“ w Borysławiu

potrzebują kilku **zdolnych formierzy.**

Zgłoszenia pod:
„Warstaty Nafty“ w Borysławiu.

F. Pamm. Kraków
ul. Zielona Nr. 3

Na prezenta, na Imieniny i Wesela

fabryczny wyrób tortów pierwszej jakości od 3 K, fantazyjne . . . . „ 5 „ również ciasta po 6 hal.

poleca
Fabryka wyrobów cukierniczych prowadzona pod osob. zarz. R. Pieczarki
Poselska 15, Kraków.
Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

Zjednoczone austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO AMERICANA“

Regularna i  bezpośrednia

komunikacya **z Austryi do Ameryki, Kanady** itd.

Rozkład jazdy. | **Cena jazdy z Krakowa:**

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		I. klasy	II. klasy	III. klasy
Oceania	22 maja	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Martha Washington	29 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Argentyna	12 czerwca	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Atlanta	19 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Alice	26 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Laura	3 lipca	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Oceania	16 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Martha Washington	17 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80

Ceny zawierają już amerykański podatek.

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20·—

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:				
Francesca	30 czerwca	Kor. 881·40	Kor. 655·50	Kor. 138·80
Zofia Hohenberg	4 sierpnia	Kor. 881·40	Kor. 655·50	Kor. 138·80

Cena międzypokładowa Kraków — Rio de Janeiro K. 158·80.

Zmiany zastrzega się.

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i Sp. Kraków, ul. Lubicz 7.
(naprzeciw dworca kolejowego),
Lwów, ul. Na Błonie L. 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.
Biuro spedycyjno-komisowe i ZASTĘPSTWO AUSTRYACKIEGO i p. „LLOYDU“.

„Odeon“ i „Jumbo“

dwie światowej sławy PŁYTY gramofonowe.

Przynoszą nowsze polskie zdjęcia sławnych nowoczesnych artystów.

„Odeon“ i „Jumbo“

odznaczają się jako lepsze orkiestry i cieszą się wszędzie dobrem powodzeniem.

Bogaty wybór gramofonów i płyt.

Cenniki darmo i opłatnie. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

Skład gramofonów i płyt M. i B. WEISSBERG, Kraków, Starowiślna l. 10.

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dla dzieci

pod firmą

Pierwsza Krakowska Spółka Szewców przy ul. Zwierzynieckiej 4

poleca swój bogato zaopatrzony **skład obuwia** i wykonuje wszelkie obstalunki podług najnowszych fasonów, po cenach przystępnych.

Za zarząd **Walenty Korta.**

Przy zamówieniu 2 paczek franko.

Jedyna nadzwyczajna sposobność kupna dla handlarzy i domokrążców towarów bławatnych. — Wysyłka także dla osób prywatnych.

40—45 metrów za koron 15

Materye na bluzki (zefir angielski) 80 cm. szerokości (najnowsze delikatne wzory). ::: **Modne zefiry** na suknie, bluzki i koszule. ::: **Kanafas** na pościel w żywych kolorach. ::: **Oxford** na koszule męskie, bardzo trwałej jakości. **Kriset** na halki, w ciemnych i czerwonych barwach. ::: **Druk niebieski** na fartuchy i spodnice domowe. — Resztki 6 — 15 metrów długości — bez skazy, do prania pod gwarancyą, najlepszej jakości,

Pieniądze zwraca się natychmiast, jeżeli towar nie jest odpowiedni, a paczkę przyjmuje się z powrotem nieopłaconą.

Najmniejsza wysyłka za pobraniem 1 paczka 40—45 metrów. — Przy zamówieniu można także podać sortyment.

Tkalnia R. HORNER, Nachod, Czechy.

Dalej polecam na bieliznę i wyprawy ślubne **bielone płótno rumburgskie** jakoteż **bielony gradl** na pościel.

40 metrów, sortowane według życzenia, koron 18·50.

Na raty

można nabyć wszelkie towary miesięcznie lub tygodniowo począwszy od 2 koron miesięcznie lub 1 kor. tygodniowo.

A. M. Holzmann, w Krakowie, Gertrudy l. 17.

Poleca

płótna, szyrtyngi, dymki, materye na suknie, dywany, chodniki, portyery, kapy, kołdry watowane, koce i t. d. i t. d., oraz ubrania męskie i żakiety, kompletne wyprawy ślubne, po cenach nader niskich. Sklep został przeniesiony z ul. św. **Agnieszki.**

Podziękowanie.

Poczuwamy się do obowiązku Wielmożnemu Panu Henrykowi Gottliebowi, nauczycielowi rachunkowości państwowej, zamieszkałemu w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej L 68, złożyć serdeczne podziękowanie za sumienne przygotowanie nas do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej, który w c. k. Namiestnictwie we Lwowie, z bardzo dobrym postępem zdaliśmy.

Salom. Hirschtalówna, Er. Silbermanówna, An Hantschlówna, M. Reichmanówna, M. Harlewska, Helena Madejska, Elż. Szatkowska, Em. Offenbachówna, Piotr Korzonek, St. Toła, Ed. Kozłowski, St. Maśnica. A. Gąsior, St. Zegartowski i Jadw. Glaser.

Ważne dla PP. Kolarzy!

M. GERTLER

Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 17

Jeneralne zastępstwo i wyłączna sprzedaż

ROWERÓW

słynnej marki „NAUMANN“.

Posiada na składzie rowery marki: **Globus, Gloria, Rotaks, Regent** począwszy od 110 K. Płaszcze nowe po 5 kor.. szlauchy 3·20 hal. pedały 3·40 hal., kierownice po 5 K i inne t. p. przybory.

Rowery marki „Regent“ 135 kor.

Rowery używane od 30 kor. wyżej.

Marki różnych krajów

używane i nieużywane sprzedaje się bardzo tanio. Kraków, ul. Topolowa 4, parter oficyny, drzwi wprost.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).